Nr. 10. Kraków, 15. października 1907. Rok VI.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 60 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść:

Nowe prądy.

Nie byliśmy nigdy zwolennikami szlacheckich rządów w kraju i galicyjskim sejmie. Długie lata wytykaliśmy ich nieżyczliwość dla nauczycielstwa i oświaty ludowej. A przecież w ostatnich czasach nawet w łonie tej zapleśniałej, zakamieniałej w uporze reprezentacyi, zaszedł zwrot niespodziewany, który w interesie prawdy podniesionym być musi.

Ci sami szlachcice, którzy przed paru laty, wśród lepszej sytuacyi finansowej, niż obecna, rzucili na polepszenie bytu nauczycieli ludowych zaledwie kilkadziesiąt tysięcy i to wśród naigrawań, pyszałkowatego przechwalania się i zastrzeżeń, że nic więcej nie dadzą — zawotowali w lutym b. r. na ten sam cel jednogłośnie parę milionów.

Wprawdzie polepszenie to jest jednostronne, niesprawiedliwe, bo najciężej pracujące nauczycielstwo klasy III. i IV. otrzymało najmniej, na korzyść nauczycielstwa miast stołecznych, zrównanego z poborami urzędników państwowych nie 11-tej, lecz, począwszy od 10., a skończywszy na 8. randze — w każdym jednak razie dowodzi, iż poglądy obszarników na kwestyę płac nauczycieli ludowych gruntownie się zmieniły.

Że przy tej regulacyi nauczycielstwo wiejskie i małomiasteczkowe spotkała rażąca krzywda, winni temu koledzy wielkomiejscy, którzy jego interesów nigdy szczerze nie bronili, po cichu chodzili za sobą, mieli na swoje usługi krzykliwe organy, zakryli przed sejmem prawdę, iż milionami, przeznaczonymi w lutym na regulacyę, mógł był przeprowadzić zasadę zrównania ogółu nauczycielstwa ludowego na razie z poborami 11. i 10. rangi urzędników państwowych, zaprowadzić ogólny status osobowo-klasowy i automatyczny awans, przez co regulacyę taką najmniej 10.000 nauczycieli i nauczycielek powitałoby z uznaniem i szczerą wdzięcznością, a reszty mógł dokonać r. 1911.

O ile wiemy, wybitni posłowie zrozumieli tę sytuacyę, atoli po niewczasie. Inni nastraszyli się płac urzędników państwowych, zapominając, że je równocześnie wprowadzają w życie, w wyższej nawet mierze, niż żądał ogół, ale tylko dla klas uprzywilejowanych, czem straszaka, zresztą bezpodstawnego, nie usunęli, a ogół nauczycielstwa, zwłaszcza w klasach najniższych, tę najniebezpieczniejszą masę przy wszystkich wyborach, przeciw sobie niepotrzebnie rozjątrzyli.

Dowodem zmiany zapatrywań sejmu na oświatę jest dalej jego stanowisko wobec emerytów dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych, stanowisko życzliwe, aczkolwiek nie mamy zbyt daleko sięgających nadziei, i owszem, obawiamy się, aby tej, najdrażliwszej i najboleśniejszej kwestyi, sejm nie załatwił połowicznie, lub też nie rzucił nędznych ochłapów zamiast sumiennej regulacyi.

Wreszcie świadczą o lepszem niż dawniej usposobieniu większości sejmowej dla nauczycielstwa zaakceptowane wnioski p. Tomaszewskiego o polepszenie pięcioleci, sprawozdanie komisyi szkolnej w przedmiocie petycyi wdów po nauczycielach o wymierzenie im zaopatrzenia w myśl ustawy z dn. 25. maja 1907, oraz przemówienia zatwardziałego wroga nauczycielstwa, ks. Stojałowskiego, domagające się od rządu, aby dostarczył funduszów do zrównania płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych od XI.—IX. rangi.

Jakie są powody tej zmiany? Ogólna konstelacya polityczna, powołująca miliony do życia obywatelskiego, przeświadczenie u jednych, że oświaty zgnębić się nie da, więc nauczycieli nie można głodzić, aby się nie przerzucili do obozu socyalistycznego, nie szczepili wśród ludu zasad przewrotu. U drugich, w obliczu nauczycielskiej nędzy, przemówiło sumienie, u reszty własny interes i obowiązek wobec krewnych, zwłaszcza nauczycielek, pracujących w stanie nauczycielskim.

W ten sposób uczyniono pierwszy krok do zabliźnienia wielkiej rany społecznej, będącej skandalem dla kraju i jego autonomii, rzucono pierwszy most zgody między władzą, a poniewieranem nauczycielstwem. Pragniemy też gorąco, aby sejm we własnym interesie i dla dobra kraju wytrwał na drodze, na którą wstąpił, a w najbliższej przyszłości dla wszystkich nauczycieli ludowych w całym kraju zaprowadził system osobowo-klasowy z automatycznym awansem, według którego nauczyciel wiejski na równi ze stołecznym w miarę lat służby dochodziłby do tej samej płacy.

Sprawiedliwość kazała nam napisać prawdę — nie zmieni też ona w niczem naszego krytycznego stanowiska wobec sejmu i władz szkolnych.

Ze Sejmu.

Tegoroczna, ostatnia kandencya sejmowa, o ile dotyczyła szkolnictwa ludowego i nauczycieli, była, jak wyżej wspomnieliśmy, prowadzona w duchu pojednawczym. Posłowie okazywali pod każdym względem powściągliwość, wstrzymywali się od jakichkolwiek zarzutów, któreby stan nauczycielski mogły jątrzyć, nie obcinali budżetu szkolnego, zaakceptowali wszystkie wnioski i propozycye, pochodzące od rady szkolnej krajowej. Równocześnie stawiali do rządu liczne wezwania o zakładanie w kraju nowych szkół średnich; domagali się ich dla Leżajska, Łańcuta, Brzozowa i wielu innych pomniejszych miast i miasteczek. Były także słuszne żądania ze strony ruskich posłów o kreowanie nowych szkół średnich z ruskim językiem wykładowym. Słabą natomiast stroną sejmu było, iż się nie ujmował, z wyjątkiem ks. Bohaczewskiego, za nauczycielstwem, krzywdzonem przez rozmaitych kacyków szkolnych, co było pierwszym jego obowiązkiem... Ostatecznie moralny wynik zamkniętej 6-letniej kadencyi sejmowej jest daleko lepszy, niżeli wszystkich poprzednich, tworzy zadatek pomyślniejszej przyszłości... Świadczą o tem także najważniejsze sprawozdania sejmowej komisyi szkolnej, dotyczące oświaty i nauczycielstwa, które w tem miejscu przytaczamy.

Sprawozdanie komisyi szkolnej o rezolucyach posła Tomaszewskiego wniesionych przy dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o płacach nauczycieli... „Przy dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o przedłożeniu o płacach nauczycielskich, wniósł poseł Tomaszewski dwie rezolucye, mianowicie do art. 11. i 13. projektowanej ustawy. Rezolucye te przekazał wysoki sejm uchwałą z dnia 14. marca 1907 komisyi szkolnej. Komisya szkolna wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić: 1. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy zaliczenie gmin podmiejskich, zdrojowisk i uzdrowisk, ewentualnie innych miejscowości do jednej z czterech klas płac nauczycielskich w myśl art. 11. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 i 11. czerwca 1905 odpowiada stosunkom dzisiejszym, i aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zaprojektował odpowiednią zmianę ustawy... 2. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową obliczył efekt finansowy następującej poprawki posła Tomaszewskiego do art. 13. ustawy: „Dodatek pięcioletni może być przyznany

najwięcej 5 razy i wynosi za pierwsze dwa pięciolecia (po 5. i 10. roku służby) po 100 koron, za następne dwa pięciolecia (po 15. i 20. roku służby) po 200 koron, za dalsze pięciolecie 300 koron. Lata służby tymczasowej od czasu uzyskania kwalifikacyi wliczają się do 5 leci, jednakże najwięcej może być policzonych 5 lat" i zakroponował ewentualną zmianę tego artypułu na najbliższej sesyi sejmu.

Sprawozdanie komisyi szkolnej w przedmiocie petycyi wdów po nauczycielach szkół ludowych o wymierzenie im zaopatrzenia w myśl ustawy z dnia 25. maja 1907 roku...

Baranowska Tekla, Kozakowa Apolonia, Łopatyńska Michalina, Mykietynowa Zofia, Sydorowa Paulina, Faszczewska Janina, Dyriw Emilia, Klimowicz Magdalena, Doskocz Rozalia, Nowodworska Wiktorya, Stefaniów Marya, Czartoryska Wiktorya, Skarbek Emilia i Korosteńska Felicya, wdowy po nauczycielach szkół ludowych, wniosły petycye o podwyższenie im zaopatrzenia wdowiego, względnie o wymierzenie tego zabezpieczenia w myśl obecnie obowiązującej ustawy z dnia 25. maja 1907... Ponieważ petycye wdów o podwyższenie ich zaopatrzenia, wymierzonego na podstawie dawniej obowiązujących ustaw szkolnych, ustawicznie się powtarzają, wskutek czego dokładne rozpatrzenie tej sprawy okazuje się koniecznem, zwłaszcza, że c. k. rząd podwyższył przy regulacyi płac pobory wdowom po urzędnikach państwowych, przeto komisya szkolna wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Pętycye wdów po nauczycielach szkół ludowych, tak wymienione w tem sprawozdaniu, jak i wszystkie inne, które w tym przedmiocie do wys. sejmu wpłynęły, a dotyczące podwyższenia ich zaopatrzenia, przekazuje się wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zebrał potrzebne daty, i obliczył efekt finansowy ewentualnego podwyższenia poborów wdów i sierót i przedłożył na najbliższej sesyi ogólne sprawozdanie, dotyczące tej sprawy, jakoteż szczegółowe, odnoszące się do odstąpionych petycyi".

Wniosek posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy.

„Największem obciążeniem funduszu krajowego są wydatki na szkolnictwo ludowe, w szczególności na pensye nauczycieli, które pomimo ostatniej regulacyi i podwyższenia — przecież jeszcze nie odpowiadają ani potrzebom, ani życzeniom nauczycielstwa, a zwłaszcza nauczycieli i nauczycielek pomocniczych... Nie można zaprzeczyć, że żądanie nauczycielstwa o przyznanie im pensyi w wysokości takiej, jaka przyznana jest urzędnikom państwowym w trzech najniższych rangach, w zasadzie byłoby uzasadnionem, nie może jednak być spełnionem jedynie z tego powodu, ponieważ nie pozwalają na to fundusze krajowe. Że fundusze krajowe nie wystarczają na polepszenie płac nauczycielskich, ani na inne naglejsze potrzeby (jak n. p. zakłady dla młodocianych przestępców, dla matołków i t. d.), to dziś stwierdziło wołanie wszystkich krajów, aby rząd zasilił skarby krajowe, oraz przyrzeczenie rządu, że zadość uczyni temu żądaniu. Nie przesądzając, w jaki sposób rząd zasili fundusz krajowy i bez względu na ten zasiłek, należy domagać się od rządu stanowczo, aby ponosił połowę wydatków na pensye nauczycieli ludowych, obliczone według trzech ostatnich rang urzędniczych. Wobec tego wnoszą podpisani: „Wysoki sejm raczy uchwalić: Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową rozpoczął z rządem rokowania w tym kierunku, aby rząd ponosił połowę pensyi nauczycieli ludowych, obliczonych wedle płac trzech ostatnich rang urzędniczych".

Niefortunna deputacya.

W ubiegłej kadencyi sejmowej była u marszałka kraju także deputacya krakowskiego „Związku" pod batutą „szlachetnego" Nowaka. Poco i z czem ci panowie poszli, chyba sami nie wiedzą — dość, że się kompletnie ośmieszyli... Przedewszystkiem marszałek, który o wszystkiem, co się dzieje w kraju, niemniej jest dokładnie poinformowany, jak namiestnik, przyjął deputatów chłodno, prawie lekceważąco, czemu się nie dziwimy, bo pretensyonalność zdemaskowanego „Związku" i jego honoracyuszów nikomu już nie imponuje, a w sferach decydujących budzi nieme pytanie: „Poco przychodzicie, natręty, skoro przy ostatniej regulacyi sowicie zapchaliśmy wam gardło kosztem tysięcy biedniejszych kolegów, skoro daliśmy wam płace nawet VIII. rangi urzędników państwowych?"

W dodatku, jakie śmieszne żądania. „Przezacny" Nowak domagał się wydania pragmatyki służbowej, nie składając w ręce marszałka gotowego projektu,*) przez co pragmatyka, którą na takie gołosłowne żądanie władza mogłaby poczęstować nauczycielstwo, stałaby się dla niego prawdziwym grobem resztek wolności i swobody. Prawda, p. Nowaka i jego satelitów na wygotowanie wzorowego projektu pragmatyki nie stać, a myśmy nie ogłosili własnego, przez co czcigodni mesyasze związkowi nie mogli go zeskamotować i przerobić na swoje kopyto, jak uczynili z projektem politycznej organizacyi. Widząc tak „grutownie" przygotowanych orędowników nauczycielstwa, marszałek musiał się ironicznie uśmiechać...

A teraz drugie żądanie: zniżenie lat służby do 35. „Przezacny" Nowak widocznie nie wie ze swoim sztabem, iż każdy nauczyciel po 35 latach służby otrzymuje pełną emeryturę, bo każdy fizyk po tym okresie czasu na jego żądanie uzna go niezdolnym do dalszej służby, a władza najchętniej wymieni zużytego nauczyciela na młodego, lub — piękną, a potulną dla inspektorów nauczycielkę. Zdaje się, nie wie także, iż nauczyciele lud. w Galicyi mają przywilej, nieznany w innym zawodzie, że każdy z nich może już po 30 latach otrzymać całą emeryturę, jeżeli przekroczył 60 rok życia... Gdyby więc światły prezes „związkowców" za młodszych lat więcej się był poświęcał nauce nie zabawie, gdyby w tym czasie studyował stosunki, panujące na prowincyi, które zna z powieści, bo służył tylko w Krakowie, w takim razie postawiłby do marszałka kraju inaczej sformułowane żądanie — aby emeryci przedwcześni, t. j. ci, którzy nie mogą dosłużyć nawet 30 lat w zawodzie, otrzymywali wymiar emerytury według obowiązkowych 30 lat służby, t. j. za każdy rok $^1/_{30}$ część ostatniej płacy z dodatkami, z zastrzeżeniem minimalnej emerytury w kwocie 800 kor., równającej się najniższej emeryturze urzędnika państwowego ostatniej rangi. Takie humanitarne żądanie mogło było znaleźć posłuch u marszałka i życzliwych posłów, a „przezacnemu" Nowakowi byłoby zjednało uznanie u ogółu nauczycielstwa. Niestety, na nie się nie zdobył — bośmy go w naszem piśmie nie podsunęli, a gdy p. Nowak własnym, głębokim rozumem, lub na spółkę z Wicuniem i Stefciem Zaleskim ruszy konceptem, to się czasem tak wyrwie, jak nie przymierzając sławny Filip z Konopi... Musiał więc i na takie żądanie marszałek krajowy ironicznie się uśmiechać i dać deputatom odpowiedź, na jaką zasłużyli.

Wprawdzie „dostojny" prezes, czując fiasco szumnej deputacyi, pragnął zasłonić sromotny odwrót protekcyą emerytów, którzy pod jego skrzydła wcale się nie udawali i owszem napiętnowali go z całym „Związkiem" dosadnie na swoim wiecu, odbytym w lipcu b. r. w Krakowie, ale i ten manewr nie przysporzył laurów „czcigodnemu" Nowakowi, albowiem ów, niby najważniejszy postulat, podniósł dopiero na samym końcu, gdy się zblamował poprzednimi, a rzeczy najważniejsze kładzie się na samem czele. Zresztą sprawa była już przesądzoną, marszałek dał mu zupełnie identyczną odpowiedź do udzielonej poprzednio przeróżnym deputacyom emerytowanych nauczycieli.

Wrócił więc p. Nowak ze swoimi satelitami z niczem, a jedynem milszem wspomnieniem tego „fiasca" są chyba wesołe chwile, spędzone na lwowskim bruku, za sute dyety, złożone przez biedne nauczycielstwo. Tak, panie Nowaku, piękne dni Aranjuezu, zainicyowane borbą z okrzykami: „na hak z nimi", pod adresem lwowskich kolegów, gdy przybyli w dobrej wierze na narodziny krakowskiego „Związku", dawno już minęły.. Nauczycielstwu spadły łuski z oczu... Czy nie lepiej skapitulować?

*) Projekt bukowiński, na który się odwoływał, nie jest dla naszego kraju stosowny.

Emeryci dawnego stylu.

Sprawa tych biedaków, żyjących Bóg wie czem, bo wielu z nich pobiera zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt koron miesięcznie, z czego w dzisiejszych czasach bydlęcia nie można utrzymać, niezdolnych do jakiegokolwiek zarobkowania, którego zresztą brakuje dla młodych, zdaje się wchodzić na lepsze tory.

Wskutek podwyższenia płac nauczycieli czynnych, przeciętnie 50—60% i ustawicznie rosnącej drożyzny, także emeryci dawnego stylu, wyzyskiwani w nieludzki sposób w czasie czynnej służby, zdobyli się na niezwykłą energię. W całym kraju urządzili liczne wiece protestujące, wysyłali deputacye do Lwowa, zasypali sejm petycyami, a w staraniach tych poparło ich polskie Towarzystwo pedagogiczne, przez wysłanie we właściwym czasie deputacyi do namiestnictwa i wydziału krajowego.

Dzięki temu obudziło się publiczne sumienie, a sejmowa komisya szkolna wygotowała wniosek następującej treści:

„Emeryci nauczyciele i nauczycielki całego kraju wnieśli petycye, bądź to zbiorowe, bądź osobiste, o polepszenie ich bytu, względnie o wymierzenie emerytury w myśl najnowszych ustaw szkolnych krajowych... Petenci są to przeważnie starcy, którzy pobierają nader skromną emeryturę, bo wymierzoną w myśl dawniej obowiązujących ustaw szkolnych... Wobec drożyzny obecnie powszechnie panującej, emerytura ta nie może wystarczyć na najskromniejsze utrzymanie. Komisya szkolna, uznając w całej pełni przykre położenie petentów, nie może bez zebrania potrzebnych dat i szczegółowego obliczenia efektu finansowego, jakiby wskutek pewnego procentowego podwyższenia poborów wyniknął, petycyi tych merytorycznie załatwić, wskutek czego czyni wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Petycye nauczycieli i nauczycielek emerytek o polepszenie ich bytu odstępuje się wydziałowi krajowemu z wezwaniem, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zebrał potrzebne daty, obliczył efekt finansowy ewentualnego podwyższenia ich poborów i przedłożył sprawozdanie na najbliższej sesyi sejmowej.

Wniosek komisyi szkolnej jest wprawdzie odraczający, dowodzi jednak dobrej woli jej członków, sprawiedliwego ocenienia stosunków i otwiera pomyślną nadzieję na przyszłość, albowiem w razie uchwalenia go przez sejm, sprawa w przyszłym roku musi być załatwiona. Zanim się to jednak stanie, wielu z dawnych emerytów umrze z głodu — dla nich owo polepszenie równa się obiecance gruszek na wierzbie...

Dlatego też rozumną i sprawiedliwą była enuncyacya marszałka krajowego, wypowiedziana do deputacyi emerytów, iż polepszenie ich doli może być przeprowadzone nawet w obecnej sesyi sejmowej, drogą administracyjną, bez uchwalania specyalnej ustawy, czyli przez przyznanie stałego dodatku drożyźnianego w procencie od otrzymywanej emerytury. Którą z tych dróg sejm obierze, nie przesądzamy; może już w chwili wyjścia niniejszego numeru sprawa będzie definitywnie załatwioną. Godzimy się też na to, iż najpraktyczniej da się polepszenie bytu emerytów przeprowadzić w procencie od pobieranego zaopatrzenia, byle procent ten wynosił najmniej 50%, przez co ci biedacy i tak otrzymają mniej, niżby pobierali na mocy obecnej ustawy z podwyższonemi płacami, dodatkami i pięcioleciami. Jest także koniecznem podniesienie minimalnej emerytury do 800 kor. rocznie t. j. do najniższej emerytury urzędnika państwowego ostatniej rangi. Ustawa powinna wreszcie obejmować wszystkich emerytów bez wyjątku, bez jakichkolwiek ograniczeń z tytułu iluzorycznej zdolności do zarobkowania i wszelkich innych kruczków, bo przez nie najlepsze nawet intencye sejmu w praktyce musiałyby być wypaczone. Oczekujemy tedy w sprawie emerytów dawnego stylu bezwzględnego wymiaru sprawiedliwości... A ponieważ nadzwyczajna sesya sejmowa ma się odbyć jeszcze w listopadzie lub grudniu b. r. celem uchwalenia nowej ustawy wyborczej, jest wskazanem, aby emeryci wywarli należyty nacisk na wydział krajowy i radę szk. kraj., iżby sejmowi dostarczyły w tym czasie potrzebnych obliczeń do regulacyi płac emerytów, co jest zresztą drobnostką.

Niewczesne umizgi.

Dopiero teraz, kiedy nauczycielstwu ludowemu III. i IV. klasy płac otwarły się oczy na egoistyczną politykę krakowskich mesyaszów, pomieścił ich organ „Głos nauczycielstwa ludowego“ od serca płynący artykuł, rzekomo napisany przez nauczyciela wiejskiego, w istocie spłodzony przez Wicunia Bierońskiego, w którym rozpływa się nad dolą upośledzonych kolegów i przyobiecuje im kiedyś, np. na dolinie Józefata, ten sam awans, jakiego dopięli nauczyciele stołeczni. Cieszcie się głupcy!

Podobne obietnice i biadania są tylko blichtrem, obliczonym na nieskończenie naiwnych. A dlaczego to swojego czasu p. Nowak ze sztabem ekspresem jeździł do Lwowa, aby przeszkodzić uchwaleniu regulacyi płac według wniosku centrum ludowego, nieskończenie lepszej niż obecna, jakkolwiek stołecznym nauczycielom zapewniała mniejsze korzyści?... Dlaczego w swoich memoryałach do sejmu nie zastrzegali się krakowscy mesyasze, iż nie chcą regulacyi z krzywdą upośledzonych? Dlaczego pokątnie starali się tylko o siebie?... Kto prawił o mniejszej inteligencyi i mniejszych potrzebach nauczycieli wiejskich i małomiasteczkowych?

Szanowni mesyasze, dziś przypomnieliście sobie o upośledzonych kolegach, ronicie łzy nad ich dolą, wiedząc, że tego, coście osiągnęli, nikt wam nie odbierze, a za tę zdawkową monetę pragniecie naiwnych na nowo przykuć do swojego organu, wyssysać ich drogą składek na przeróżne fundusze i cele! Czynicie to w chwili, kiedy sytuacya stała się dla was naprawdę niewygodną, bo oto nauczycielstwo kl. III. i IV. płac myśli na seryo o własnej organizacyi, pragnie się pozbyć waszego obłudnego patronatu, zdemaskować nicość waszych wpływów, co upośledzonym zapewni polepszenie doli, a poskromi wasze zakusy o dalsze korzyści kosztem kolegów-nędzarzy.

Dlatego nie w porę lejecie łzy krokodyle, miżdżycie się do nauczycielstwa kl. III. i IV. Ruchu od dołu nie powstrzymacie, bo ruch ten jest jedynie sprawiedliwym. Wy macie już dosyć, możecie czekać, spożywać w spokoju owoce egoistycznych zabiegów. Nie bierzcie więc za złe i nie irytujcie się, że także przez was wykiwani biedacy, tę samą chcą dla siebie zdobyć dolę i to o własnych siłach, skoro ich brać własna zawsze wyprowadzała w pole. Wasze umizgi są grubo spóźnione...

„Szkoła“ w opałach.

Prawdziwie niedźwiedzią przysługę oddał „Szkole“ i „Towarzystwu pedagogicznemu“ delegat, który na ostatnim zjeździe lwowskim przeforsował uchwałę, aby zarząd główny zastanowił się, czy nie jest rzeczą wskazaną zamiana „Szkoły“ z tygodnika na miesięcznik, poświęcony przedewszystkiem sprawom towarzystwa, co równałoby się bankructwu pisma o ustalonej przeszłości, degradowaniu go do rzędu drukowanej szmatki, przeznaczonej w praktyce... do wiadomego użytku.

Przeciw takiej zmianie zaprotestowaliśmy stanowczo, bez ogródek, bo uważaliśmy ją i uważamy za klęskę dla rozwoju prasy pedagogicznej. Jakkolwiek bowiem „Szkoła“, wbrew jej twierdzeniu, nie stoi na europejskiej wyżynie i nierychło na niej stanie, przeciwnie, miała i ma liczne braki, a na jej program anti-ruski zgodzić się niepodobna, jest w każdym razie cennem pismem informacyjnem, bo zawiera wiadomości lwowskie z pierwszej ręki, tem samem ułatwia pracę pismom krytycznym, ponadto odźwierciedla intencye sfer, których, w imię pobieranej subwencyi, jest bądź co bądź półurzędowym organem.

Powiedzieliśmy słowa prawdy i kwita. Byliśmy jednak uprzejmi w formie. Inaczej postąpiło „Szkolnictwo“. P. Gutowski rozmachał się po swojemu i, wymyślając, co się zowie, suchej nitki nie pozostawił na polskiem Towarzystwie pedagogicznem i jego organie...

To dało „Szkole“ asumpt do pomieszczenia odprawy, w której przytacza jako powody swoich deficytów: powiększenie kosztów druku o 25%, honorowanie korespondencyi, czego inne pisma, n. p. w guście naszego organu, nie czynią, utworzenie wielu konkurencyjnych czasopism nauczycielskich, gdy dawniej sama dzierżyła monopol itd. itd... Obrona uzasadniona. Atoli wszystkie te argumenty, jak nie potrafiły dawniej, tak i teraz nie potrafią nas przekonać o konieczności przemiany „Szkoły“ na miesięcznik. Towarzystwo pedagogiczne polskie jest zasobne, otrzymuje grube subwencye ze sejmu, powinno więc stać na straży rozwoju prasy pedagogicznej, bo je stać na to, a nie zapoczątkowywać jej upadku. Mamy też nadzieję, że na tę sprawę zapanują w niem trzeźwiejsze poglądy...

Kilka uwag o krakowskim „Związku“.

1. Związkowcy, pomimo podwyższenia podatku nauczycielskiego o 100%, narzekają ciągle na brak funduszów. Na ostatniem pełnem posiedzeniu zarządu brzmiało sprawozdanie ze stanu kasy dosyć smutnie. Komisyi rewizyjnej polecono więc, „aby obmyśliła środki ku wzmocnieniu funduszów na cele statutem wskazane“, to jest, aby zaprojektowała nowe podatki, lub „dodatki do podatków“ na pensyjki, dyety i synekury dla „biednych i nieszczęśliwych sztabowców krakowskich.“ — A zatem, koledzy prowincyonalni, przygotujcie się na „wyższy wymiar należytości“.

2. *Związek krakowski a emeryci.* Z powodu odbytego dnia 5. lipca b. r. w sali krakowskiej rady powiatowej zebrania emerytów i emerytek, na którem uchwalono podjąć samodzielną akcyę, celem osiągnięcia podwyższenia nędznych emerytur, „Głos ludu nauczycielskiego“ występuje z nieszczerym artykulikiem, w którym krytykuje ową „samodzielność“ akcyi i radzi zwrócić się o „pomoc i poparcie“ do „Związku“. — Wykluczyć ze „Związku“ wszystkich emerytów za pomocą sławetnego statutu, a teraz radzić, aby owi odepchnięci, zasłużeni pracownicy, zwracali się o protekcyę do krakowskich działaczy, to rzeczywiście szczyt obłudy! Panowie związkowcy nie chcieli w swem towarzystwie dopuścić do głosu emerytów jako ludzi niezależnych, mogących otwar-

cie wypowiadać swe zdanie, teraz jednak pragnęliby „zajmować się ich sprawą“, gdyż wcale nieźle byłoby i od emerytów wybierać „podatki“ i zbierać koronki na „koszta“ petycyjek. Równocześnie krytykują w swem pisemku twierdzenie emerytów, jakoby polepszenie bytu nauczycieli czynnych nastąpiło wskutek pracy i poświęcenia dzisiejszych pokrzywdzonych emerytów i ich zasług było wynikiem. Nad tą rzekomą „przechwałką“ przechodzą zacni czytelniacy do „porządku dziennego z uśmiechem politowania“. Obelga rzeczywiście godna pisemka p. p. Nowaka, Stefcia Zaleskiego i Wicusia Bierońskiego!

3. *Nawoływanie nauczycielek krakowskich, aby przystępowały do „Ogniska“.* Jakkolwiek „Związek“ mianuje się „krajowym“, to jednak nawet w samym Krakowie jest dużo sił nauczycielskich, szczególniej między nauczycielkami, które z powodu niemożliwego statutu i „śruby podatkowej“ zarządu nie chcą należeć do „Ogniska“. Należy do niego tylko 73 nauczycielek. Te więc, pismem z dnia 18. czerwca b. r., chcą wywrzeć moralną presyę na resztę koleżanek, „zapraszają serdecznie“ i usilnie wszystkie panie nauczycielki, które dotąd nie są członkami „Ogniska“, aby do niego wpisać się chciały i wyrażają nadzieję, że, odczuwając doniosłość solidarności zawodowej, wszystkie do „Ogniska“ przystąpią. Związkowcy ciągle odgrywają nędzną komedyę, jakoby ich towarzystwo było ogólnokrajowem i jakoby każdy nauczyciel i każda nauczycielka mieli obowiązek w imię solidarności należeć do „Związku“ i im się opłacać. Nic więc dziwnego, że tak usilnie zapraszają do „Ogniska“; przecież za mało wpływa pieniędzy do ich kasy z nałożonych przez nich podatków, a „Związek“ miał być chyba przedewszystkiem kopalnią pieniędzy dla panów Nowaka, Stefana Zaleskiego, Bierońskiego et consortes.

Z organizacyi.

Hasło, rzucone przez nas, aby nauczycielstwo III. i IV. klasy płac wytworzyło odrębną organizacyę, zdążającą do tego, by pod względem płacy było zrównane z nauczycielstwem miast stołecznych, a przynajmniej otrzymało pobory urzędników państwowych XI.—IX. rangi, nie pozostało bez skutku. Znaczna część tego nauczycielstwa wybrała już na tegorocznych konferencyach okręgowych tak zwane „komitety trzech“, które swojego czasu zjadą się razem w jednem z miast prowincyonalnych celem obmyślenia dalszych kroków. Pora jest w sam raz właściwą i wskazaną. Do uregulowania finansów krajowych, przypuszczalnie do roku 1911, pozostaje już szczupły okres czasu. Powinno więc nauczycielstwo upośledzone z niego skorzystać, aby sejmowi i opinii publicznej wykazać doznaną krzywdę, udowodnić, iż rangi urzędników państwowych od X.—VIII. zostały przyznane tylko klasie uprzywilejowanej, więc jest koniecznością rozszerzyć je na nauczycielstwo wiejskie i małomiasteczkowe, pracujące wśród najgorszych warunków, z takiem napięciem sił, iż nie mogą się z niem równać p. Nowaki, Bierońscy, Ginzle i jak oni się tam razem zowią.

Apelujemy też jeszcze raz do tych nauczycieli(lek) kl. III. i IV. płac, którzy dotąd nie wybrali wskazanych przez nas komitetów, aby czem rychlej to uczynili, do nas o tem donieśli, nie oglądali się na blagierskie obietnice związkowców, bo nikt za nich i dla nich pracować nie będzie, tylko dla siebie. Niech także komitety te zbierają dobrowolne składki od nauczycielstwa na cele organizacyi i u siebie je przechowują, bo bez pieniędzy żadna organizacya nie da się przeprowadzić, a nikt nie może żądać, aby ktoś trzeci dla nauczycielstwa się poświęcał i do tej pracy jeszcze grubo dokładał.

W rozumnej organizacyi pokrzywdzonego nauczycielstwa klasy III. i IV. płac widzimy skuteczną przeciwwagę dla egoistycznej polityki nauczycielstwa miast stołecznych i jedyną drogę do przeprowadzenia w całym kraju jednolitego systemu osobisto-klasowego z ogólnym statusem nauczycielskim, ułożonym według lat służby i powszechnym awansem, dlatego do niej interesowanych najgoręcej zachęcamy.

Wreszcie jeszcze raz powtarzamy, iż projekt poddaliśmy nauczycielstwu nie dla własnej korzyści, tylko w imię bezwzględnej sprawiedliwości. Dążymy, aby upośledzone nauczycielstwo wytworzyło reprezentacyę legalną do bronienia swoich interesów. Gdy ta reprezentacya na ogólnym zjeździe delegatów będzie przeprowadzoną, nasze dzieło skończone. Nie będziemy się jej w niczem narzucali, uchylimy się od współudziału, bo zawsze i wszędzie musimy mieć wolną rękę działania, nie możemy się więc ściśle łączyć z żadnem stowarzyszeniem i żadną organizacyą.

Zatem, póki pora, upośledzeni koledzy(ki) organizujcie się!

Pańszczyźniane stosunki.

Mało komu wiadomo, iż w wielu okolicach Galicyi wschodniej nauczyciele pewną część swej płacy pobierają nie w gotówce, lecz w naturaliach: zbożu, kartoflach, kapuście i t. d., które to produkty zobowiązali się tamtejsi obszarnicy składać zamiast brzęczącej monety i władza szkolna tę „ofiarność“ przyjęła. Kombinacya dla obszarników bardzo prosta. Wartość produktów in natura policzyli sobie według cen targowych; jeżeli ceny są wyższe, zwlekają z wydaniem zboża do tańszego roku, a i wtedy obdarzają nauczycieli najpodlejszem ziarnem, bo żadne orzeczenie rady szkolnej kraj. nie określa jego jakości. Trafiają się nadto między szlagunami takie zuchy, iż prestacyi in natura, do której się prawnie zobowiązali, biednemu nauczycielowi wcale nie chcą dostarczać, przeciw nakazom władzy wnoszą rekursy, czekające całemi latami na załatwienie, bo rząd szlachecki nie śmie „pana brata“ pociągnąć do odpowiedzialności, egzekwować, lub zamieniać mu płody na gotówkę. Widocznie wola obszarnika jest dla potulnej władzy niewzruszalnym rozkazem.

Dowody: We wsi Bobulińce, w powiecie buczackim, ma nauczyciel otrzymywać od tamtejszego obszaru dworskiego 18 korcy zboża rocznie, za które strącają mu z pensyi około 180 koron, czyli 14 kor. 89 hal. miesięcznie. Dokąd dobra te należały do hr. Ignacego Krasickiego, nauczyciel należne zboże otrzymywał we właściwym czasie. Atoli od 1. stycznia 1906 nabył Bobulińce Stanisław Rudrof i odtąd zboża wcale dać nie chce. Wprawdzie rada szk. okręgowa, widząc nieuzasadniony opór obszarnika, wydała mu kilka nakazów, mądry szlachciura poczekał jednak na trzeci nakaz, ostrzejszy, decydujący i dopiero wówczas wniósł przeciw niemu rekurs do rady szkolnej krajowej, gdzie drugi rok leży w pyle zapomnienia, bo się widocznie szlachcicowi-posłowi nikt narażać nie chce. A tymczasem na tej polityce cierpi skóra biednego nauczyciela.. Ściągnięto mu z pensyi trzysta kilkadziesiąt koron za zboże, którego wcale nie otrzymał! Doliczmy do tego procenta, należące się nauczycielowi za niedostarczenie na czas zboża i te, które zapłacił lichwiarzom za pożyczoną kwotę, wypełniającą lukę zbożową lub niesłusznie strąconą kwotę, a będzie ładna sumka, nie mówiąc już o niesłusznych udręczeniach.

Podobne stosunki panują także w Kujdanowie, bo i te dobra należą do szlachetnego Rudrofa, a władza taką samą okazuje względem niego niezaradność, jak w Bobulińcach...

Nie sąż to stosunki skandaliczne, echt galicyjskie! Przełożona władza administracyjna cierpi rażącą krzywdę biednego nauczyciela, który się boi wytoczyć sądowego procesu fiskusowi o należytość i odszkodowanie za niedopełnienie przez c. k. władzę ciążącego na niej obowiązku, aby tylko szlachciura mógł brykać! Dlaczego władza nie postara się z urzędu, drogą administracyjną, lub ustawodawczą o generalne zniesienie pańszczyźnianych przeżytków w szkolnictwie, jakiemi są upłaty pensyi w naturaliach? Od czego jest galicyjskie ministerstwo oświaty, od czego cały sztab paradowiczów i darmozjadów, wypełniających biura władz szkolnych? Czas najwyższy tym stosunkom położyć koniec, bo są hańbą dla naszego szkolnictwa.

Żydowski instytut teologiczny.

Uchwałą z dnia 9. października b. r. uchwalił sejm założyć we Lwowie żydowski instytut teologiczny. Upoważnił wydział krajowy, ażeby przystąpił do wprowadzenia go w życie pod warunkiem, iż gminy wyznaniowe i inne interesowane czynniki zabezpieczą deklaracyami, w formie prawnej zeznanemi, pokrycie wszystkich wydatków rzeczowych szkoły. Upoważniono wydział kraj. do prowizorycznego mianowania sił nauczycielskich, opracowania statutu, przeprowadzenia rokowań z rządem co do kosztów założenia i utrzymania zakładu. Wobec tego przytaczamy główne zasady organizacyi instytutu, opracowane przez członka rady szkolnej kraj. prof. uniwers. dr. Sternbacha.

Instytut składać się będzie z trzech stopni. I. stopień (proseminaryum) jest przeznaczony dla kandydatów na nauczycieli religii w szkołach ludowych, a nauka na nim trwa jeden rok. Uczniami zwyczajnymi mogą być absolwenci seminaryów nauczycielskich. Godzin tygodniowej nauki będzie 24 (język hebrajski, pismo św., liturgia i wyimki z talmudu godzin 12, historya

żydowska 6, homiletyka i metodyka 6)... Po ukończeniu tego kursu będą absolwenci zdawali osobny egzamin i tylko tacy kandydaci będą mogli otrzymać posady nauczycielskie. Naturalnie, że ustawa nie działa wstecz i kto ma już posadę, ten ją zatrzyma, lecz szereg stypendyów i urlopów umożliwi nauczycielom uzupełnienie swej wiedzy w tym zakładzie. Będzie też kwestyą ważną, czy ci absolwenci będą musieli składać egzamin kwalifikacyjny (ludowy i wydziałowy), oraz, czy ten rok studyów policzy się do praktyki dwu, względnie trzechletniej.

II. stopień (seminaryum). Nauka trwa 4 lata po 14—18 godzin tygodniowo, a uczniami być mogą słuchacze zwyczajni wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim. Plan naukowy obejmuje wszystkie dyscypliny, wchodzące w skład judaistyki, a potrzebne nauczycielowi religii w szkołach średnich. Wogóle ma seminaryum cel praktyczny, choć wykład ma być akademicki i uniwersytecki. I tak hebrajskiego (biblii, liturgii), historyi i literatury żydowskiej będą słuchali wszyscy uczniowie razem, homiletyki zaś i talmudu oddzielnie słuchacze 2 niższych i 2 wyższych lat. Oprócz tego są dla dwu wyższych lat seminarya z zakresu biblii, liturgii i historyi żydowskiej. Historya żydów w Polsce będzie w ciągu czterolecia przez 1 rok wykładana. Słuchacze będą po dwóch latach zdawali egzamin, by się dostać na rok trzeci. Po czterech latach złoży kandydat egzamin fachowy, który wespół z egzaminem nauczycielskim, złożonym na uniwersytecie, uprawni go do otrzymania stałej posady nauczyciela religii w szkole średniej. Na uniwersytecie złoży kandydat egzamin z jakiegokolwiek przedmiotu grupy historyczno-filozoficznej tylko na niższe gimnazyum, aby mógł w razie potrzeby i małej ilości godzin religii, uczyć innego przedmiotu.

Dla uczniów stopnia I. i II. (proseminaryum i seminaryum) utworzy się szereg stypendyów oraz internat, zrazu obliczony na 30 alumnów.

III. stopień (2—3 lata) to studyum teoretyczne dla pogłębienia nauk judaistycznych, a zwłaszcza talmudycznych. Na ten kurs będą uczęszczali absolwenci czterolecia dobrowolnie, lecz czy i jakie tytuły lub uprawnienia będzie można uzyskać przez to studyum, postanowi później kuratorya instytutu.

Grono nauczycielskie składać się będzie z 3 profesorów i 2 docentów. Pierwsi będą pobierali płace nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu, drudzy będą remunerowani od ilości godzin. Profesorów i docentów mianuje sejm na propozycyę kuratoryi. W skład kuratoryi wchodzą: delegat wydziału krajowego, inspektor krajowy, reprezentant żydów w radzie szkolnej krajowej, dwaj rabini lwowscy (ortodoksyjny i postępowy), delegaci 8 kahałów, które się najwyższą przyczyniły kwotą, ośmiu delegatów, mianowanych przez wydział krajowy z pośród zasłużonych żydów. Czas urzędowania członków kuratoryi trwa 3 lata.

Płace profesorów daje kraj (19.500 kor. rocznie) przy subwencyi rządu, wszystko inne pokrywa się ze składek kahałów i osób prywatnych. Proseminaryum będzie otwarte dnia 1. września 1908, seminaryum 1. października 1909 roku.

Jesteśmy przekonani, iż powyższy instytut będzie z czasem silnym środkiem agitacyjnym do urzędowego uznania żydów galicyjskich za osobny naród, rozwieje do reszty mrzonki asymilacyjne...

Nieco o szkolnictwie handlowem.

Ponieważ w ostatnich czasach rozpoczęła się u nas akcya w sprawie rozszerzenia, oraz zorganizowania szkolnictwa handlowego, przeto podajemy w ogólnych zarysach obraz obecnego stanu tegoż szkolnictwa w naszym kraju. Jak wiadomo istnieją u nas dwa typy szkół handlowych: szkoły handlowe wyższe (akademie handlowe) i szkoły handlowe niższe (dwuklasowe).

Zadaniem szkół handlowych wyższych czyli akademij handlowych jest, zapomocą systematycznej nauki zawodowej, przygotować do najważniejszych zajęć handlowych, a zarazem podawać wykształcenie ogólne, potrzebne do samoistnego działania w szerszym zakresie. Akademie handlowe mają zatem głównie kształcić osoby stanu handlowego z wyższą kwalifikacyą, które pragną uzyskać stanowiska kierujące.

Nauka w akademiach handlowych trwa cztery lata, z których pierwszy jest rodzajem kursu przygotowawczego, następne zaś trzy lata właściwą akademią handlową. Do zakładów tych mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub szkołę realną, jakoteż uczniowie z ukończoną trzecią klasą szkół wydziałowych. Od tych ostatnich żąda się nadto poddania się wstępnemu egzaminowi (z języka wykładowego, algebry, rachunków). Szkół tego rodzaju mamy w Galicyi dwie: we Lwowie i w Krakowie.

Z akademiami handlowemi są zwykle połączone jednoroczne kursa dla abituryentów szkół średnich, które rzekomo mają dawać w jednym roku, wyższe fachowe wykształcenie i to takie, jakie uzyskują absolwenci czteroletnich kursów akademii handlowych. W gruncie rzeczy wspomniane kursa jednoroczne chybiają celu, a absolwenci ich tworzą tylko niezdrową konkurencyę absolwentom akademij handlowych. Kursa takie zostały utworzone w Krakowie w roku szkolnym 1906/7.

Szkoły handlowe niższe — dwuklasowe — mają za zadanie przygotować do najważniejszych zajęć handlowych. One głównie kształcą osoby stanu handlowego ze średnią kwalifikacyą; są więc bardzo ważne dla średniego handlu i przemysłu, a tem samem tworzenie tych szkół w naszym kraju jest piekącą potrzebą. Nie licząc szkół prywatnych podobnego typu, które są w kilku miastach prowincyonalnych, można powiedzieć, że pierwszą szkołę dwuklasową otworzono dopiero w tym roku szkolnym (t. j. 1907/8) w Krakowie przy wyższej szkole handlowej. Warunkiem przyjęcia do tej szkoły jest ukończenie 3 klas szkół średnich lub wydziałowych. Do typu niższych szkół handlowych również można zaliczyć uzupełniające szkoły handlowe, które mają za cel osobom, będącym w praktyce handlowej, dać sposobność do uzupełnienia swych wiadomości i przyczynić się do ich zarobkowania. Do szkół tych przyjmuje się uczniów i pomocników handlowych. Szkoły takie są w Krakowie, we Lwowie i w kilku miastach prowincyonalnych kraju.

Nakoniec należy wspomnieć, że przy szkołach handlowych są stwarzane, w miarę rozporządzeń ministeryalnych, specyalne kursa handlowe, jak n. p. handlowe kursa zawodowe dla dorosłych, połączone ze zdawaniem prywatnych egzaminów z poszczególnych przedmiotów kupieckich, kursa dla przemysłowców i t. p. — kursa takie istnieją we Lwowie i w Krakowie.

Oto w ogólnych zarysach byłby obraz naszego szkolnictwa handlowego, które pod wielu względami wymaga reorganizacyi — jakoteż rozszerzenia.

Jak już na wstępie wspomniano, rozpoczęła się w tym kierunku w ostatnich czasach żywa akcya, która ma na celu: *a)* zreorganizowanie akademij handlowych, *b)* zamianę jednorocznych kursów dla abiturentów szkół średnich — na dwuletnie, *c)* tworzenie szkół handlowych dwuklasowych, jako niezbędnych dla naszego średniego handlu i przemysłu, *d)* stworzenie wyższego szkolnictwa handlowego przez założenie uniwersytetu kommercyalnego w Galicyi.

Obstrukcya w sejmie galicyjskim.

Po raz pierwszy urządzili ją 10. b. m. ludowcy w połączeniu z rusinami, gdy większość sejmowa chciała narzucić regulamin, krępujący wszelką swobodę akcyi posłów opozycyjnych, nakładający na nich kary za rzekome obrazy w sejmie osób, które w nim nie są obecne, przez co żadnych łajdactw, popełnionych przez starostów, inspektorów szkolnych i t. p. kacyków nie możnaby podnosić. Zamach ten uplanowali stańczycy przeprowadzić przed nowymi wyborami do sejmu, co mogło starostów zachęcić do najjaskrawszych nadużyć w obronie szlacheckich mandatów. Sztuka się jednak nie udała. Rusini i ludowcy poczęli wygłaszać kilkagodzinne mowy (p. Skołyszewski mówił 5 godzin bez przerwy), przez co na niczem spełzłaby reszta kadencyi. Wobec tego szlachcice zgodzili się na opuszczenie fatalnego § 50 ustawy... Był to pierwszy wielki sukces opozycyi nad większością sejmową; szkoda tylko, iż dopiero teraz został zastosowany. Daje on nam gwarancyę, że stańczycy nie potrafią już przeprowadzić w sejmie żadnego łajdactwa, sprzecznego interesom społeczeństwa. Dlatego też obu tym stronnictwom należy się uznanie i poparcie przy następnych wyborach, tem więcej, iż po tylu zdradach stańczykom nie można wierzyć, czy ich ustępstwa są szczere lub też maskaradą nowych reakcyjnych planów na przyszłość, gdyby dzięki uśpieniu czujności społeczeństwa wrócili do sejmu z tą samą siłą.

Zdaje się, że obstrukcya opozycyonistów przeszkodzi także przeprowadzeniu niesprawiedliwej reformy wyborczej do sejmu, w tym też radykalnym środku widzimy dla naszego kraju zaranie lepszej przyszłości. Czasy stają się rzeczywiście, dzięki sile faktów, coraz więcej demokratyczne i postępowe!

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

† **Henryk Rewakowicz**, redaktor „Kurjera Lwowskiego“, wybitny publicysta, twórca „Stronnictwa ludowego“, prawy obywatel, niestrudzony działacz społeczny o czystym i niezłomnym charakterze, zmarł we Lwowie dn. 30. z. m. w 72. roku pracowitego żywota i po 50-letniej służbie na niwie dziennikarskiej... Był synem nauczyciela ludowego; jako taki, odczuwał gorąco niedolę tego stanu i energiczną obroną jego praw przyczynił się w wysokim stopniu do przeprowadzenia ostatniej regulacyi. Cześć Jego pamięci!

Przeworska c. k. rada szkolna okręgowa uważa się za wyższą władzę od sejmu krajowego i uchwalonych przez niego ustaw. Wiadomo, że od 1. lipca 1907 sejm uchwalił dość znaczne podwyższenie płac wszystkim nauczycielom w Galicyi. Ale przeworska rada szkolna okręgowa poszła nieco inną drogą, bo kilku nauczycielom podwyższenia nie przyznała i nie dała; jaką płacę mieli przed sankcyą ustawy szkolnej, taką im pozostawiono po sankcyi. Jest to wyraźne pogwałcenie ustawy i popełnione bezprawie. Sejm najpierw uchwalił podwyższenie, a potem to podwyższenie ujął w klasy płac, tak, że IV. klasa wynosi 1.000, 1.200 i 1.400 koron. Ponieważ pokrzywdzeni nauczyciele jeszcze przed kilku laty, a więc przed najnowszem podwyższeniem, mieli już płacę 1.000 kor., przeto po sankcyi ostatniej ustawy szkolnej należało się im najmniej 1.200 lub 1.400 kor., a nigdy 1.000 kor., bo tyle dawniej już mieli; zaś duch ustawy jest taki, że każdy bezwarunkowo powinien podwyższenie otrzymać. Dodać należy, iż żaden z tych nauczycieli nie był karany, żaden nie miał dochodzenia karnego, a motywem do takiego postępowania R. S. O. mają być przekonania polityczne owych nauczycieli. W ten sposób tamtejszy zastępca inspektora skarbi sobie zasługi na przyszłość.

Ze Zbaraża piszą: „Okręg tutejszy obecnie nie posiada własnego inspektora. Dotychczasowy inspektor-baumeister Hartleb jest na urlopie, a zastępuje go inspektor tarnopolski Chmurowicz. Stan okręgu pod każdym względem najgorszy. Frekwencya zupełnie upadła, organizacya nowych szkół zastanowiona, dobór sił nauczycielskich pozostawia wiele do życzenia. Miał sposobność sprawdzić to wszystko inspektor krajowy p. Baranowski, który w czerwcu objeżdżał cały okręg i zmuszonym był wydać rozmaite zarządzenia, celem odpowiedniego funkcyonowania szkolnictwa w powiecie. Czas najwyższy, aby p. Hartleb osiadł już na stałe w swojej kamienicy we Lwowie, zakupionej za uciułane pieniądze na szkolnej inspekturze.

Z doli emerytów. We wsi Niewodna w powiecie strzyżowskim żyje staruszek 77 letni, b. nauczyciel ludowy, nazwiskiem Marceli Szczerbiński. Przed 18. laty, za staraniem smutnej pamięci inspektora Szostkiewicza, usunięto go z posady i po długich targach i próbach wymierzono mu za 28 lat nienagannej służby emeryturę w kwocie 8 złr. miesięcznie! (obecnie w koronach dwa razy więcej!). Wysoka władza szkolna nie podała przytem sposobu, jak można wyżyć z tej emerytury, więc nieszczęśliwy nauczyciel radził sobie, jak mógł. Żona zajmowała się gospodarstwem domowem, on zaś sam pełnił funkcye miejscowego organisty i pchało się jakoś taczkę życia. Ale los chciał inaczej. Po 35. latach służby przy kościele usunięto Szczerbińskiego z posady organisty bez żadnej przyczyny, a gdy mu jeszcze przed 2. laty umarła żona, nędza jego doszła do ostatnich granic. Podawał do sejmu o podwyższenie emerytury lub przynajmniej jednorazową zapomogę, niestety, prośbę jego pozostawiono bez odpowiedzi, nawet nie zwrócono mu załączników, na podstawie których próbowałby wnieść prośbę do tronu. Po azyatycku!

Inspektor Niedźwiedzki postanowił reperować swoją nadszarganą sławę zapomocą pochwalnych korespondencyj, które sam układa i przesyła do dzienników. Wobec tego przypomina mu „Monitor“, iż jeszcze na dawnej posadzie w Skałacie nakłaniał podwładnych nauczycieli, aby takie korespondencye, jako swoje podpisywali, a w dalszym ciągu pisze: „Przykładów „nieposzlakowanego“ charakteru Mikołajka możemy przytoczyć więcej. Należy do nich n. p. bezpodstawne oczernianie żon urzędników w Skałacie, za który to chwalebny czyn został p. Barmann wyrzucony z kasyna, — należy tu usiłowanie utopienia się w studni pani inspektorowej skutkiem pewnego niedyskretnego „liściku“, należą wreszcie rozliczne nadużycia służbowe wobec nauczycieli, których p. inspektor pragnie pozbyć się z powiatu. Gdy pewien starszy, właśnie spensyonowany nauczyciel, przyszedł raz do pana Niedźwiedzkiego, aby mu „podziękować“ za niesłuszne a przedwczesne spensyonowanie, wówczas szlachetny inspektor uniósł się gniewem i huknął: „Bądź pan cicho, niech ci się nie zdaje, że mnie się już nie boisz, bo masz jeszcze dzieci na posadach nauczycielskich w mym powiecie!..“ A więc za śmielsze słówko ojca, potrafi p. inspektor mścić się na dzieciach! Piękny, „nieposzlakowany“ charakter, nie ma co mówić! Sprawiedliwość p. Barmanna także dwojaką mierzy się miarką. W czwartej klasie płac powyznaczał starym pedagogom 1.200 kor., a młodej pannie M. L., mieszkającej samej bez rodziny, przyznał 1.400 kor., nadto przyznaje jej za godziny nadobowiązkowe remuneracye o połowę wyższe, niż je otrzymują inni nauczyciele. Ale też zdolności pedagogiczne panny L. muszą być szczególniejsze, kiedy p. inspektor przychodzi je podziwiać nawet... po godzinie 9. wieczór. Taka gorliwość wizytacyjna, to także dowód nieposzlakowanego charakteru naszego inspektora! Samoobrona w „Narodówce“ polega wreszcie na jeżdżeniu na koniku patryotycznym, jako, że p. Niedźwiedzki podniósł narodowo ludność polską i pozakładał multum szkół polskich w powiecie. Po co to Mikołajku ćmić opinię publiczną i cudze zasługi przypisywać sobie? W kierunku narodowego uświadamiania ludności polskiej pracowano tu już dawno przed twojem przybyciem (dość wspomnieć p. Opieńskiego), a do powstawania nowych szkół przyczyniły się przedewszystkiem czynniki miejscowe. To, coś ty uczynił, to było po prostu twoim służbowym obowiązkiem, wykonywanym nadto leniwie i ospale, jak to miało miejsce przy rozdziale szkoły w Mostach Wielkich na męską i żeńską, postanowionym jeszcze za inspektora Hoffmanna! Strasznie przykre wrażenie czyni ta niefortunna samoobrona Barmanna na każdego, kto go zna, a Mikołajka w powiecie żółkiewskim znają niestety wszyscy... jak zły szeląg!“

Polepszenie bytu „szlachetnego“ prezesa Nowaka. Pan Nowak otrzymał jawnie pensyjkę z grosza nauczycielskiego. Mianowicie na zgromadzeniu zarządu „Związku“, odbytem dnia 29. czerwca b. r. uchwalono mu, jako redaktorowi „Głosu nauczycielstwa ludowego“, płacę w kwocie 600 kor. rocznie i to wstecz od 1. stycznia 1907 r. A więc już na 1. lipca b. r., na koszta „przyjemności wakacyjnych“ otrzymał zacny p. Nowak 300 koron. Niemniej na lokal redakcyi, znajdujący się w mieszkaniu p. Nowaka, ul. Powiśle L. 4, uchwalono 240 kor. rocznie. W ten sposób p. Nowak otrzymał blizko 50% dodatku do swojego kwaterowego, wynoszącego 500 koron. Uproszony p. Nowak raczył łaskawie przyjąć to podwójne polepszenie swoich „skromnych“ poborów. A ile ponadto dostał za odstąpienie swej gazetki „Związkowi“, o tem niema żadnej wzmianki. Za autorstwo płaci się także osobno.

Dalsza akcya „Związku“. Związek krakowski wysuwa obecnie jako pierwszy punkt swego szumnego programu przystąpienie nauczycielstwa galicyjskiego do „Austryackiego związku nauczycielskiego“, obiecując, że tym sposobem nauczycielstwo galicyjskie osiągnie niebawem zrównanie swoich poborów nawet z VIII. rangą urzędników państwowych. Z całej tej szumnej „akcyi“ będzie obecnie taki pozytywny rezultat, jak ze sławnej petycyi p. Gutowskiego, wysłanej swego czasu na ręce dr. Luegera. Dzisiejsza rada państwa, w której stanowią większość luegerowcy, nieprzychylni nauczycielstwu antysemici i koło polskie, z pewnością nie uchwali tak daleko idącej zmiany § 55. A, co jeszcze ważniejsze, Galicya i Dalmacya cieszą się smutnem wyodrębnieniem co do spraw szkolnictwa, przez co wszystkie postanowienia rady państwa i rozporządzenia ministeryum, dotyczące szkolnictwa ludowego, są ogłaszane w tej formie, że dotyczą ogółu krajów koronnych z wyjątkiem niestety Galicyi i Dalmacyi. A więc z całej „akcyi“ Związku, podjętej w tym kierunku, będzie tylko sporo blagi, hałasu i smrodu.

Naiwność nauczycielstwa w Ropczycach. 21-go czerwca b. r. odbyło się walne zgromadzenie „Ogniska“ w Ropczycach. Po wysłuchaniu referenta o pokrzywdzeniu nauczycieli w kl. III. i IV. płac przyjęto następującą rezolucyę: „Zgromadzenie uchwala w razie nieudania się akcyi we Wiedniu wezwać naczelny zarząd „Związku“ w Krakowie, aby wszelkich sił dołożył celem zniesienia systemu płac miejscowo-klasowego, a wprowadzenia systemu osobisto-klasowego“. Naiwność p. kolegów w Ropczycach jest zdumiewająca! Jakto, więc krakowscy mesyasze mają popełnić na sobie materyalne i moralne „samobójstwo“ i pracować nad zniesieniem systemu, zapewniającego im zaraz po stabilizacyi płace X. rangi urzędników państwowych i uprzywilejowane stanowisko wobec nauczycielstwa całego kraju! Koledzy z prowincyi, tą drogą daleko nie dojdziecie! Jeżeli chcecie sobie wywalczyć jedynie słuszny i sprawiedliwy system płac, osobisto-klasowy, musicie sami między sobą łączyć się i walczyć, a nie oglądać na płatną protekcyę krakowskich paniczów.

Kondykta na płace są obecnie widomym znakiem ostatniej regulacyi poborów nauczycielskich, zwłaszcza w klasie III. i IV. Przez to, iż podwyższono je niektórym ponad minimalną granicę egzystencyi t. j. wyżej 600 złr. rocznie, mogli skonsolidować swoje parszywe długi w jeden bankowy i oddać na ich umorzenie resztę pensyi. Więc, jak klepali biedę dotąd, tak ją klepać będą dalej, aż będzie zaprowadzony w całym kraju jeden system osobisto-klasowy. A do spełnienia tego postulatu, dzięki krakowskiemu „Związkowi“, droga bardzo daleka.

P. Stefanowicz, kraj. inspektor szkół przemysłowych, wysłał niedawno pod pieczęcią rady szkolnej krajowej, z podpisem hofrata Dembowskiego, srogi okólnik do zarządów szkół przemysł. uzup., w którym imputuje im lekceważenie obowiązku w przedkładaniu peryodycznych wykazów i grozi surowemi następstwami. Paszkwil ten spotkał także kierowników, znanych ze skrupulatności biurowej, którym się ani śniło o podobnych zaniedbaniach, wywołał też u nich wiele oburzenia i rekryminacyi. Okólnikiem tym pragnął widocznie p. Stefanowicz popisać się swoją energią wobec przyszłego władcy galicyjskiego szkolnictwa, nie przypuszczając, iż znajdą się tacy, którzy tę dziką energię, potępiania w czambuł dla egoistycznych pobudek, potrafią zdemaskować i przedstawić we właściwem świetle.

Z okręgu chrzanowskiego otrzymujemy zażalenie na tamtejszego c. k. inspektora szk., p. Zontka, iż na wnoszone przez nauczycieli podania o inną posadę itd., wzywa ich do siebie celem porozumienia się, przez co są narażeni na utratę czasu i koszta podróży, których im nikt nie zwraca. Panie Zontek, wszak na to wynaleźli ludzie pismo, papier, pocztę, aby nie załatwiali spraw „na gębę“ i nie rujnowali się na bezcelowe podróże!

Przestroga na czasie. Wielu nauczycieli wnosi petycye do sejmu, zaopatrzone oryginalnymi dokumentami. Przestrzegamy ich, aby tego nie czynili, bo sejm i wydział krajowy dokumentów tych nie otaczają należytą troskliwością. Wystarczy przytoczyć daty i liczby, w ostateczności dołączyć nielegalizowane odpisy, a oryginały trzeba zatrzymać u siebie.

Pozasłużbowe umundurowanie urzędników przeprowadza rząd austryacki kwotą 15 milionów koron. Jest to środek policyjny, zmierzający do tego, aby urzędnik nawet w stosunkach prywatnych pozostawał pod ścisłą kontrolą, zawsze i wszędzie był wiernym sługą rządu.

VIII. rangę otrzymał obecnie p. Wilga, profesor seminaryum naucz. w Krośnie, człowiek stosunkowo młody, z wykształceniem, obejmującem parę klas szkoły wydział. i seminaryum nauczycielskie, który swój szalony awans zawdzięcza protekcyi hr. Tarnowskiego. W podobny sposób awansowali p. Kazimierz Radwański, Pietrzycki, Rotter, Moor i inne seminaryjne wielkości, podczas gdy ukończeni filozofowie z egzaminami nie mogą się doczekać stałych posad. Fakt ten podnosimy jako wybitną charakterystykę obecnej epoki w naszem szkolnictwie, wyodrębnionem od szkolnictwa innych prowincyj, wyjętem z pod władzy ministerstwa, w którem szlachecka sotnia może bezkarnie broić i rządzić.. A kiedy już mowa o rangach, musimy podnieść, że promotor krakowskiego „Związku“, p. Stefcio Zaleski, podobno mocno się rozsierdził, że nie otrzymał dotąd trzeciej gwiazdeczki, z czego korzystają znowu mesyasze związkowi, aby go pasować na męczennika i dodać sobie blasku. Otóż wyjaśniamy, iż kochanemu Stefciowi jeszcze się IX. ranga nie należy, że ją z pewnością otrzyma, gdy na niego nadejdzie tura, a tymczasem może się pocieszyć swoimi dochodami, które znacznie przewyższają płacę urzędnika państwowego nawet VI. rangi!

Jak p. Stopiński przeprowadził wybór delegata. Proszą nas z powiatu niskiego o podniesienie następującego faktu. Na wiosnę, w czasie konferencyi okręgowej, nauczycielstwo miało wybrać nowego delegata do c. k. rady szk. w miejsce p. Niewolkiewicza. Wówczas inspektor Stopa-Stopiński akt ten zainaugurował następującemi słowy: „Słyszałem, iż są pogłoski, że p. Niewolkiewicz mandatu nie przyjmie, ja oświadczam, że przyjmie“, a zwracając się do p. Niewolkiewicza dodał: „Pan musisz przyjąć“. W ten sposób przeprowadził p. Stopa wybór swego pupilka, bez względu na kolizyę z przepisami o wolności wyborów. Fakt ten powinna zbadać rada szkolna krajowa, a jeżeli się okaże prawdziwym, dokonany wybór unieważnić i p. Stopie dać stosowną reprymendę.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Głośny proces ruskich akademików o awantury na uniwersytecie lwowskim, połączone ze zniszczeniem sprzętów, drogocennych obrazów takich geniuszów, jak hr. Piniński i pobiciem prof. Winiarza, skończył się przed trybunałem wiedeńskim zasądzeniem kilku na krótką karę więzienia. Gorszem było, iż przy tej sposobno-

ści skompromitowano wielu profesorów i stosunki, panujące na uniwersytecie lwowskim, które są rzeczywiście skandaliczne. Czy nie lepiej było tę sprawę załatwić w domu, w drodze dyscyplinarnej, jako zwykły eksces studencki, choćby z zastosowaniem wysokiej kary? Nie byłoby światowego skandalu i zasłużonego poniżenia lwowskich „wielkości".

Obsada kierownika szkoły polskiej w Ostrawie polskiej. Po zasłużonym i osiwiałym w służbie p. Janie Godłowskim, pozbawionym posady wskutek intryg, został zamianowany kierownikiem p. Włodek. P. Włodek jest człowiekiem bardzo młodym, mającym zaledwie kilka lat służby. Był dotąd na podwładnej posadzie na wsi w Szumbargu, na Śląsku. Podawał się o posadę przy jednoklasowej szkole w Żywocicach, posady tej jednak nie uzyskał, gdyż władza szkolna sądziła, że i na taką posadę może jeszcze poczekać. Władza nie zamianowała p. Włodka nauczycielem szkoły jednoklasowej, zato „Macierz Szkolna" zamianowała go kierownikiem szkoły, mającej być już w krótkim czasie pięcioklasową! Dziwna zaiste logika. No, ale p. Włodek cieszy się sympatyą p. Frydla i wpływowego w „Macierzy" socyalisty dra Seidla, jest też ciałem i duszą oddany partyi michejdowskiej, a p. Jan Godłowski był katolickim klerykałem, a więc pomimo siedmiu lat spędzonych w służbie „Macierzy Szkolnej" i pomimo, że szkoła polska w Cieszynie, gdzie był pierwej kierownikiem, zawdzięcza mu swój rozwój i uzyskanie prawa publiczności, musiał zrobić miejsce pupilowi pp. Frydla, Seidla i Michejdy.

Podłota. W „Nowej Reformie" pojawił się zgryźliwy artykuł na sędziwego emeryta, Stanisława Petryckiego, jakoby kandydował na posła, czego nikt nie bierze seryo. Pastwienie się nad staruszkiem nieskazitelnego charakteru, żyjącym z 25 koron emerytury, skrzywdzonym w bestyalski sposób w zawodzie nauczycielskim, choćby człowiek ten, dla nikogo nieszkodliwy, miał pewne słabości, jest chyba czynem wprost podłym i nikczemnym. Gratulujemy „N. Reformie" takich korespondencyi; tylko prostytutce politycznej są one w sam raz do twarzy, nie „N. Ref."

Poskutkowało. Pisaliśmy w poprzednich numerach o krzywdzie, która spotkała kolegę Dymidasa. Obecnie donosimy, iż władza szkolna krzywdę tę częściowo naprawiła, albowiem także jego żonę przeniosła do Budzanowa, przez co nie żyje już w przymusowej rozłące. Wyrażamy nadzieję, iż na tem się nie skończy, bo przez gorączkowe i zbyteczne przeniesienie na mocy art. 9. z Kozowej, po 20. latach chlubnej służby z tej miejscowości, p. Dymidas został materyalnie zrujnowany, pozbawiony stałych dochodów ubocznych, więc należy się mu za nie stosowna rekompensata.

„Monitor" o nowym kursie w radzie szkolnej krajowej. „Długo zapowiadana chwila ustąpienia dotychczasowego wiceprezydenta rady szkolnej kraj., p. Edwina Płażka, zbliżyła się. Pan wiceprezydent Płażek, bawiący obecnie na urlopie, ma w tych dniach przyjechać, pożegnać się z personalem urzędniczym i zdać finalnie rządy następcy swemu, którym ma być... hofrat Dembowski, a którego nominacya na wiceprezydenta ma się w tych dniach pojawić... Nieboskłon naszego nauczycielstwa zasnuwa się więc chmurami czarnemi... bardzo czarnemi. Nie chcemy być fałszywymi prorokami, ale wiceprezydentura Dembowskiego będzie jednem pasmem skandali, jednem pasmem nieprawości, spełnianem na nauczycielstwie i oświacie ludowej. Bobrzyński uwiecznił się w szkolnictwie galicyjskiem tem, że imię jego od Białej aż po Zbrucz jest przeklinanem, a przekleństwo podawane do potomności. Dembowski chyba — o ile go poznaliśmy — przejdzie Bobrzyńskiego w każdym kierunku, a rządy jego będą stanowiły możliwie najczarniejszą kartę w dziejach pedagogii galicyjskiej. Już dziś odzywamy się do nauczycielstwa: „Ścieśnijcie szeregi! ramię do ramienia!" Zbliżają się czasy, których jeszcze w szkolnictwie galicyjskiem nie było — tem bardziej więc jest pożądaną silna postawa nauczycielstwa, tem bardziej pożądany duch zgody i łączności. Zaraz pierwsze ataki powinniście odeprzeć z godnością, powagą i stanowczością. Pierwszy zakus czarnosetieńca powinien się spotkać z takim odporem nauczycielstwa, by poznał jego siły i nie poważył się rozbijać i burzyć tego, co wytworzyły długie lata pracy nauczycielstwa. My, a i cała prasa prawdziwa ludowa i postępowa za Wami! Ścieśnijcie tylko szeregi! łączcie się! i bądźcie przygotowani na wszystko!..." Przyszłość okaże, o ile te refleksye są prawdziwe.

Krajowa konferencya naucz. odbędzie się w tym roku z końcem grudnia. Zwłokę usprawiedliwiają niezręcznie potrzebą przetłomaczenia regulaminu szkol., który uzyskał nareszcie aprobatę ministeryalną. Dziecinna wymówka. Wszak regulamin ten musiał być najpierw po polsku napisany, zanim przetłomaczono go na niemieckie, wszak oba teksty były współcześnie przedłożone ministerstwu. Lepiej od razu powiedzieć, że w radzie szk. kraj. dużo wielkich figur, a mało ludzi do roboty.

Błąd drukarski zakradł się do poprzedniego numeru w sprawie szkoły polsk. w Morawskiej Ostrawie za rządów p. Wojdałowicza. Otóż liczyła ona nie 9 lecz 90 dziatwy we wszystkich 5. klasach. Dziś, po ustąpieniu p. W., frekwencya podskoczyła nagle do 300 zapisanych. Dowód, iż mieliśmy słuszność w zwalczaniu tego pana.

Na upór trudna rada. Rząd kreował w Kętach nowe seminaryum naucz., przez co odpadła potrzeba tworzenia drugiego, prywatnego, w Białej, odległej od Kęt o $1\frac{1}{2}$ mili. Mimo to zarząd główny T. S. L. otworzył w Białej klasę przygotowawczą, a teraz żebrze o składki na stypendya dla biednych kandydatów, którym złote góry obiecano! O co się tu rozchodzi — o dobro ogólne, czy o dochody p. Bobaka et comp. i pretekst do nowego naciągania społeczeństwa, niech oceni każdy bezstronny człowiek, wolny od zacietrzewionego szowinizmu.

„Macierz Polska" wydała książeczkę p. t. „Choroby zakaźne", napisaną przez prof. dra St. Domańskiego. Autor opisuje dokładnie poszczególne choroby, podaje ich przyczyny i wskazuje, jak im zapobiegać. Omawia kolejno błonicę, cholerę, czerwonkę, koklusz, odrę, różę, tyfus i t. d. Głównym celem książki jest pouczenie szerokich kół, jak nie dopuszczać do wybuchu rozmaitych chorób, a gdy wybuchną, jak z niemi walczyć. Cena (o 150 stronach) 1 kor.

Wyszedł także zeszyt piąty tomu II-go dzieła „Polska, obrazy i opisy" i zawiera dokończenie pracy dra St. Tomkowicza o malarstwie, tudzież pracę dra Z. Jachimeckiego o muzyce w Polsce. Obaj autorowie doprowadzają rzecz do najnowszych czasów. Rycin 66, w tych 3 barwne. Następne zeszyty „Polski" obejmą dzieje stosunków ekonomicznych w Polsce i pogląd na chwilę bieżącą. Cena zeszytu 1 kor.

Prywatne seminaryum nauczycielskie w Królestwie Polskiem. 1-go października b. r. ma być otwarte w Ursynowie pod Warszawą prywatne polskie seminaryum nauczycielskie. Kurs nauki czteroletni. Przedmiotami nauki są: religia, język polski i rosyjski, matematyka, historya powszechna, historya polska i rosyjska, geografia, historya naturalna, fizyka, chemia, gospodarstwo, pedagogika, psychologia, hygiena, rysunki, muzyka, kaligrafia i gimnastyka. Z otwarciem kursu III. powstanie polska szkoła ćwiczeń. Seminaryum to ma dostarczyć nauczycieli dla polskich szkół „Macierzy warszawskiej". Oby tylko traktowanie tych nauczycieli było inne, niż u nas n. p. w T. S. L. Gdyby i tam zagnieździł się system przerzucania nauczycieli i generalnych konkursów, przysporzyłby naszemu społeczeństwu tylko wielką ilość złamanych egzystencyj. P. Herz z Łodzi ofiarował znowu 100.000 rubli na założenie w Warszawie seminaryum nauczycielskiego żydowskiego, mającego dostarczać odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli żydowskich.

P. Majer osiadł we Lwowie i utrzymuje się z korespondencyi, któremi zasila „Kurjer lwowski" i „Monitor". Radzimy mu, aby nie próbował w pismach tych uprawiać własnej polityki, nie wpychał do nich przedruków swoich artykulików z „Mieszczanina" i „Szkolnictwa", inaczej może i ten kawałek chleba stracić. Takie sztuki we Lwowie nie uchodzą.

Uciekają do innych okręgów młode, przystojne nauczycielki, które los zagnał pod berło inspektora bocheńskiego, p. Lewaka, na to tylko, aby doświadczyły, iż muszą zrezygnować z aspiracyi małżeńskiej, jeżeli się chcą cieszyć jego względami. Uciekają do innych inspektorów, mniej srogich i dobrze im się wiedzie: kochają się, zaręczają i wychodzą za mąż za ładnych chłopców... W nieszczęściu szczęście! Z radości i wdzięcznością przejęte mają zamiar prosić p. Lewaka wraz z p. Bittnerem za chrzestnych ojców swego potomstwa.. Wyborny materyał do operetki: „Inspektor kumotrem".

Profesorowie szkół średnich są bardzo niezadowoleni z przejścia pod zupełną zależność rady szk. krajowej. Nawet „Muzeum", organ równoległy ze „Szkołą", na równi z nią subwencyonowany, oburza się za zamachy na obywatelską niezależność profesorów szkół średnich, wykonywane przez radę szk. kraj. drogą przenosin z urzędu na pierwszy lepszy donos c. k. starosty, lub innego potentata. Zaczynają wię i nasi starsi koledzy kosztować przysmaków, którymi blizko 40 lat dławiono nauczycielstwo ludowe. Tem lepiej. Wspólnemi siłami prędzej urwiemy łeb hydrze.

Łamigłówka z okręgu insp. Udzieli. Córka tego dygnitarza, wbrew jasnej jak słońce ustawie, jest jego podwładną, bo ma posadę tymcz. nauczycielki w Podgórzu. I rzecz dziwna, wcale nie figuruje w szematyźmie za rok bieżący, zapewne w tym celu, aby zbieg nazwisk inspektorskich nie zwracał uwagi. A teraz jeszcze jedna zagadka. Przy której szkole pracuje właściwie p. Korngut Sabina, spełniająca przy p. Udzieli urząd drugiej wice-sekretarki? Czy ją sobie tak przydzielił, jak minister prof. Opuszyńskiego? Szczęśliwy inspektor! Ma także w miejscu pożytecznego szwagra na posadzie kierownika szkoły! I zrób tu co takiej familii! Prędzej ze pnia wyciągniesz dukata!

Pracowity inspektor. Jest nim przesławny Schaschek z Żywca. Ma pod sobą dwa okręgi: Żywiec i Białę, a równocześnie trudni się dawaniem lekcyi prywatnych u arcyksięcia Karola Stefana, które mogłyby pokrzepić jakiego biednego nauczyciela. I, o dziwo, na wszystko ma czas — bo w Żywieckiem więcej szkół pokątnych i nieczynnych niż publicznych, a Bialskie powinno pod względem oświaty stać nizko, aby nie drażniło niemców i nie czyniło konkurencyi szkołom śląskim. Pupilek radcy Zaleskiego sprytnie się urządza. Maluczko, a za tę gorliwość otrzyma VIII. rangę i parę orderków!

Założenie szkoły średniej reformowanej, na wsi, z internatem, w której nauka, zastosowana do indywidualizmu uczniów, byłaby przeplatana ćwiczeniami fizycznemi, pracą w polu, ogrodzie i przy warsztacie, domaga się od rządu austryackiego sejm galicyjski jednomyślną uchwałą, powziętą na dn. 10. b. m. Ma to być szkoła na próbę i jeżeli dopisze, posłuży za wzór dla innych.

Szkolne okręgi inspekcyjne. Wskutek obsadzenia nowo utworzonej szóstej posady krajowego inspektora szkół ludowych dla Galicyi, zarządził minister wyznań i oświaty nowy rozdział okręgów szkolnych i seminaryów nauczycielskich pod względem inspekcyi, a mianowicie:

Okręg inspekcyjny pierwszy inspektora szkolnego kraj., Mieczysława Zaleskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Biała, Chrzanów, Kraków miejski i zamiejski, Podgórze, Bochnia, Brzesko, Wadowice, Wieliczka, Myślenice, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Żywiec, seminarya nauczycielskie w Krakowie, tudzież prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie w Krakowie, Nowym Sączu, Starym Sączu i Białej.

Okręg inspekcyjny drugi inspektora szkolnego kraj., Tomasza Tokarskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Strzyżów, Rzeszów, Pilzno, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Ropczyce, seminarya nauczycielskie męskie w Tarnowie, Rzeszowie, Krośnie, tudzież prywatne seminaryum naucz. żeńskie w Rzeszowie.

Okręg inspekcyjny trzeci inspektora szkolnego kraj., Bolesław Baranowskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Brzozów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Dobromil, Lisko, Sanok, Cieszanów, Jaworów, Mościska, Gródek, Rudki, seminarya naucz. męskie we Lwowie i żeńskie w Przemyślu, tudzież prywatne seminarym naucz. żeńskie w Jaworowie.

Okręg inspekcyjny czwarty inspektora szkolnego kraj., Jana Matijowa, obejmować ma okręgi szkolne: Sambor, Stary Sambor, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Dolina, Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany, Nadworna, Kołomyja, Peczeniżyn, Kosów, seminarya nauczycielskie męskie w Samborze i Stanisławowie, tudzież prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie we Lwowie Z. Strzałkowskiej, Olgi Filippi i Anny Rychnowskiej.

Okręg inspekcyjny piąty inspektora okręgowego kraj., Antoniego Medarda Kaweckiego, obejmować ma okręgi szkolne: Rawa, Sokal, Kamionka, Brody, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Lwów miejski i zamiejski, Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Brzeżany, seminaryum nauczycielskie męskie w Sokalu i żeńskie we Lwowie, tudzież prywatne seminarya nanczycielskie żeńskie w Sokalu, Brodach i Brzeżanach.

Okręg inspekcyjny szósty inspektora szkolnego kraj., dr. Alfreda Jahnera, obejmować ma okręgi szkolne: Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Husiatyn, Trembowla, Podhajce, Buczacz, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyn, Tłumacz, seminarya nauczycielskie męskie w Tarnopolu i prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Tarnopolu i prywatne seminaryum naucz. żeńskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Od Redakcyi. P. „Ausa" prosimy o podanie adresu, bo zapomnieliśmy, a mamy do niego interes... W. Uwagi trafne. Będzie wnet. Z. Tylko wtedy listownie odpowiadamy, gdy jest marka na odpowiedź.

Zalegających z przedpłatą prosimy o najrychlejsze nadesłanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół (10.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.